

Ks. JAN PAWELSKI SI

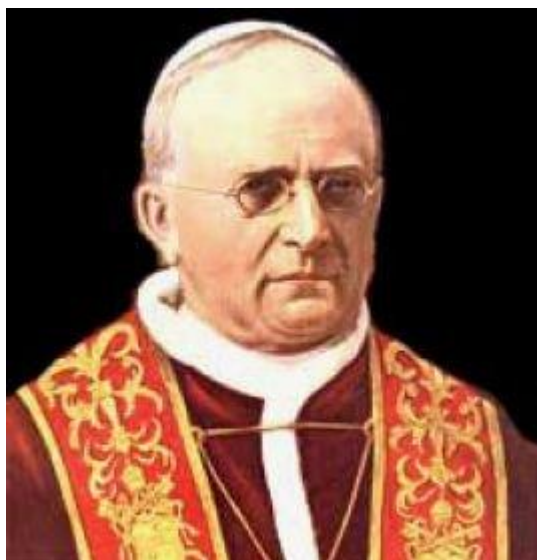


OSTATNI Z DYNASTII WIEŻNIÓW WATYKAŃSKICH



KRAKÓW 2021

www.ultramontes.pl



Ostatni z dynastii więźniów watykańskich

Ks. JAN PAWELSKI SI

Wobec śmierci wielkiego Piusa XI budzi się wspomnienie pewnego zdarzenia z pierwszych naszych lat gimnazjalnych. Nad miastem, zasypanym górami śniegu, przelatywała burzliwa wichura i pędziła przed sobą białe widmowe orszaki. Nagle odezwały się dzwony pobliskiego kościoła i równocześnie zaczęto wciągać na szczyty wież dwie długie czarne chorągwie. Ktoś rzucił wiadomość: "Papież umarł!". Było to 7 lutego 1878 roku, w dzień śmierci Piusa IX.



Pius IX był pierwszym z dynastii więźniów watykańskich, Pius XI jest w tej dynastii ostatnim.

Dzieje tej dynastii to jeden z najbardziej doniosłych rozdziałów historii nie tylko Kościoła katolickiego ale i powszechnej całego świata. Nie chodzi w nich tylko o grabież państwa kościelnego, skutkiem której Watykan zamienił się na więzienie pięciu papieży.

To ważny w tych dziejach moment, ale nie jedyny, są inne niemniej doniosłe. Najpierw to, że Kościół katolicki, zepchnięty przez wrogą mu historię nowożytną z wielkich gościńców życia w ciasne zaułki, raz po raz odsuwany od wpływu na stosunki państwowe, cywilizacyjne i społeczne, zaczyna w tym ostatnim okresie skupiać się w sobie i tak gromadzić siły, jak gdyby gotował się do poczynań, mających rozstrzygać o przyszłości całych stuleci. Były podobne chwile, gdy z dogasającego świata rzymskiego i nieco później z pierwotnego żywiołu wędrowek narodów stwarzał nową ludzkość i nową jej cywilizację oraz historię. Niewątpliwie jest w tej ostatniej inicjatywie papieżstwa widoczny palec Opatrzności Bożej. A oto drugi moment. Trzeba było przyjść z pomocą nowożytnemu światu, biorącemu początek w obłędzie humanistów i buncie Lutera, a przez gehennę rewolucji francuskiej i przez szalberstwa ateistycznych państw doprowadzonemu do katastrofy wojny światowej i nad przepaść chaosu. W takich chwilach zjawia się miłosierna Opatrzność Boża. Kim zaś posłużyć się może, jak nie jedyną na świecie instytucją, mającą zapowiedź Chrystusa, iż jest opoką, której bramy piekielne nie przemogą.



Na ten zamiar Opatrzności Bożej wobec dzisiejszego papiestwa wskazuje choćby sam dobór wyjątkowych pasterzy, zasiadających w tym okresie na Stolicy Piotrowej. Równie długiego bezpośredniego ciągu potężnych indywidualności nie było dotąd w dynastii papieży: Pius IX, Leon XIII, Pius X, Benedykt XV, Pius XI. Każdy z nich prócz niespożytości charakteru i dostojnej świętobliwości życia, wnosi w służbę swego posłannictwa niezwykle uzdolnienia, przede wszystkim śmiałość inicjatywy i stanowczość wykonania, a więc tę siłę, która rzucona na rozległy widnokrąg, jest rodzicielką wielkich dzieł. W życiu dobrotliwego ale i stanowczego Piusa IX są momenty, w których ma się wrażenie, jak gdyby na widownię dziejową wkraczał ponownie w całym majestacie niezłomnej energii, Grzegorz VII, Hildebrand. W historii Leona XIII i Piusa XI są znowu zdarzenia, przypominające Leona Wielkiego, gdy u bram Rzymu wstrzymał pochód Attyli. A poczet dzieł? Pius IX to Sobór Watykański, to dogmat o nieomyślności papieża, dogmat Niepokalanego Poczęcia, to encyklika *Quanta cura* z załącznikiem *Syllabusu*, to rozwój życia wewnętrznego w Kościele i pierwsze hasło apostołstwa świeckich, to prawica gromka wyciągnięta w stronę Rosji, Niemiec, Włoch, w każdą stronę, gdzie tylko wróg Chrystusa się zjawiał. Leon XIII to "światło z nieba", to wielki szereg niepożytych encyklik, budujących w nowoczesnym materiale starodawne państwo Boże Augustyna, nowoczesną katolicką socjologię; to ruch organizacyjny katolicko-społeczny, to wzniesienie na wysoki poziom umysłowości katolickiej, nauki a zwłaszcza filozofii katolickiej. A przy tym niezwykle zdolna dyplomacja, oddająca się w usługę wielkich celów ekspansji pokojowej Kościoła, dyplomacja związana również z energią, cudowne dopełnienie energii poprzednika. Pius X to twarda skała Piotrowa, nie licząca się z niczym, co wiruje poza nią, to pogrom modernizmu, nowe prawo kanoniczne, wielki, najwyższej doniosłości ruch eucharystyczny, to wreszcie na wieki obliczona konkretna inicjatywa akcji katolickiej. Benedykt XV to wcielenie pokoju Chrystusowego, biorące na swoje barki w czasie wojny światowej ciężki krzyż niechęci całej prawie Europy, to ten papież, który cały świat katolicki przygotowuje na powstanie Polski. Pius XI wreszcie to walka o pokój Chrystusowy w świecie, to zakończenie okresu więźniów watykańskich, to reforma studiów filozoficzno-teologicznych w wyższych szkołach duchownych, to oparcie spotęgowanego ruchu misyjnego na nowych podstawach, liczny szereg nowych konkordatów i doniosłych encyklik, to nowe rozwojowe stadium akcji katolickiej, to wytyczenie drogowskazu, ku któremu jako środek ku celowi

ma akcja katolicka dążyć, a którym jest Chrystus-Król, głównie zaś to dopełnienie i ujęcie w pełną syntezę całej spuścizny swojej dynastii.



Ujęcia tej syntezy dokonał Pius XI przede wszystkim w pierwszej swojej encyklice, streszczającej się w haśle: "Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym". Pius XI patrzył na zawarcie pokoju po wojnie światowej, ale odczuwał jego bezsilność. "Strony wojujące – pisze w encyklice – zawarły uroczyście pokój, pokój oznajmiony wprawdzie w publicznych ogłoszeniach ale nie pisany w sercach ludzkich. Tam w tych sercach żyje nieprzyjacielski duch wojny i co dzień wkracza niszczycielsko coraz bardziej w życie publiczne". Dlaczego? Bo żeby nastąpił pokój, który tylko Chrystus dać może, musi najpierw zaistnieć Królestwo Chrystusowe. A tego właśnie zabrakło dzisiejszemu światu; zniknął z oczu ludzkich Chrystus, zniknęła w ogóle religia. Za Rousseau'em powtarza się po dziś dzień: "Władza nie pochodzi od Boga, państwo jest bezreligijne".

Tak było i jest w tym okresie wszędzie. Co w prawie państwowym zaznaczyło się antyreligijnym kontraktem społecznym, to w administracji państwowej rządziło jako antyreligijny liberalizm, w polityce wewnętrznej opierało się na ogół na przewadze demokracji liberalnej i radykalnej w parlamentach, a na machiawelizmie i na zasadzie "siła przed prawem" w polityce zewnętrznej. W ustroju gospodarczym i w ustrojach ekonomii królował liberalizm kapitalistyczny, później absolutyzm karteli, w końcu kapitalizm państwowy. To samo było w świecie umysłowym. Główny aksjomat tego wieku określał się, jako "sprzeczność nauki i rozumu z wiarą". W filozofii panował raz racjonalizm, to znowu pozytywizm i ewolucjonizm, później agnostycyzm i laicyzm, w etyce przejawiał się ten antyreligijny kierunek Kantowską autonomią, lub wielogłowym systemem etyki niezależnej od religii. Życie, poza płotem prywatnych upodobań i dziwactw, nie zna nic poza sobą, nie zna Boga, wiary, nieba, nie zna jakiegokolwiek odpowiedzialności ludzkiej poza odpowiedzialnością państwową.

Gdy w ten sposób zatarasowano Bogu dostęp do świata, rzucono hasło: *diis extinctis successit humanitas*. W miejsce Boga, jako bożyszcze stanął człowiek i ludzkość, w miejsce wiary religijnej, kult wszechpotęgi ludzkiego rozumu, w miejsce zaziemskich ideałów, kult powodzenia i złotego cielca, w końcu kult totalizmów państwowych. To ma być droga do ziemskiego raju.

A jednak gorzko zawodzą te nadzieje.

Jak w ciele ludzkim naruszenie jednego organu powoduje słabość całego ciała, tak i naruszenie czynników duchowych wywołać musi zaburzenia w ludzkim społeczeństwie, tym cięższe, tym bardziej śmiertelne, że naruszony jest najistotniejszy czynnik duchowy, religia.

Nic dziwnego, że skutki takiego stanu niedługo kazały na siebie czekać. Przyszedł upadek obyczajowy warstw wyższych i rosnące zdziczenie mas. Nieograniczona wolność słowa przyniosła wyuzdanie słowa, nieograniczona wolność handlu i przemysłu sprowadziła orgie kapitalizmu, co stworzyło znowu nowego raka, socjalizm i komunizm. Człowiek, pozbawiony Boga i wędziła religii, musi spaść niżej zwierzęcia.

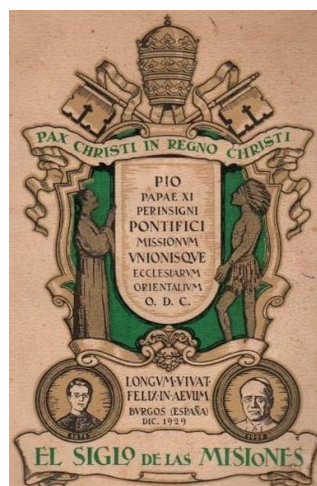
Nie będziemy w tym miejscu roztaczać bolesnych obrazów z życia, które zna każdy. Każdy wie, jak olbrzymia jest liczba samobójstw w dzisiejszym świecie, jak smutna statystyka kryminalna, jaki procent wypadków obłądów i chorób, idących z występku, jaka ilość rozwodów i jak straszną depopulacja. Okres, który miał być niebem, stał się okresem wielkiego upadku i rozkładem ludzkości.

Czy po tym wszystkim, co powiedziało się o współczesnym stanie społeczeństwa, trzeba jeszcze wskazywać, jak wyglądały bez Boga i religii najwyższe formy społeczne, dzisiejsze państwa? Trawił je najpierw rozstrój wewnętrzny, na który dopiero co wskazywaliśmy. Potem zapanował nad nim brutalny egoizm narodowy, który nie oglądając się na żadne prawo i żadną uczciwość, okłamuje cynicznie każdego, kogo się da okłamać, przy każdej sposobności kopie pod drugimi dołki, a przede wszystkim łupi i grabi wszystko, co mu pod rękę podpadnie. To deptanie cudzych praw i żądza bogacenia się cudzym kosztem, rosnąc ustawicznie, znieprawiały coraz bardziej świat cały i doprowadziły w końcu do takiego zdziczenia idei państwowej, że w niewielu okresach równego dopatrzyć się można. Cóż dziwnego, że w stosunki międzynarodowe wtargnęła najpierw nieufność, potem nienawiść, że na straży tych stosunków stanął tylokrotnie wyklinany militarizm. Wraz z militaryzmem przyszedł tak zwany pokój zbrojny, zbrojenie się ustawiczne świata całego,

wścig wzajemny w tym zbrojeniu, który wyniszczać będzie nowoczesne państwa dopóty, aż z dopełnieniem się miary, padnie wszystko ofiarą katastrofy. Tak było przed wojną światową, to samo dzieje się dziś przed idącą nową wojną.

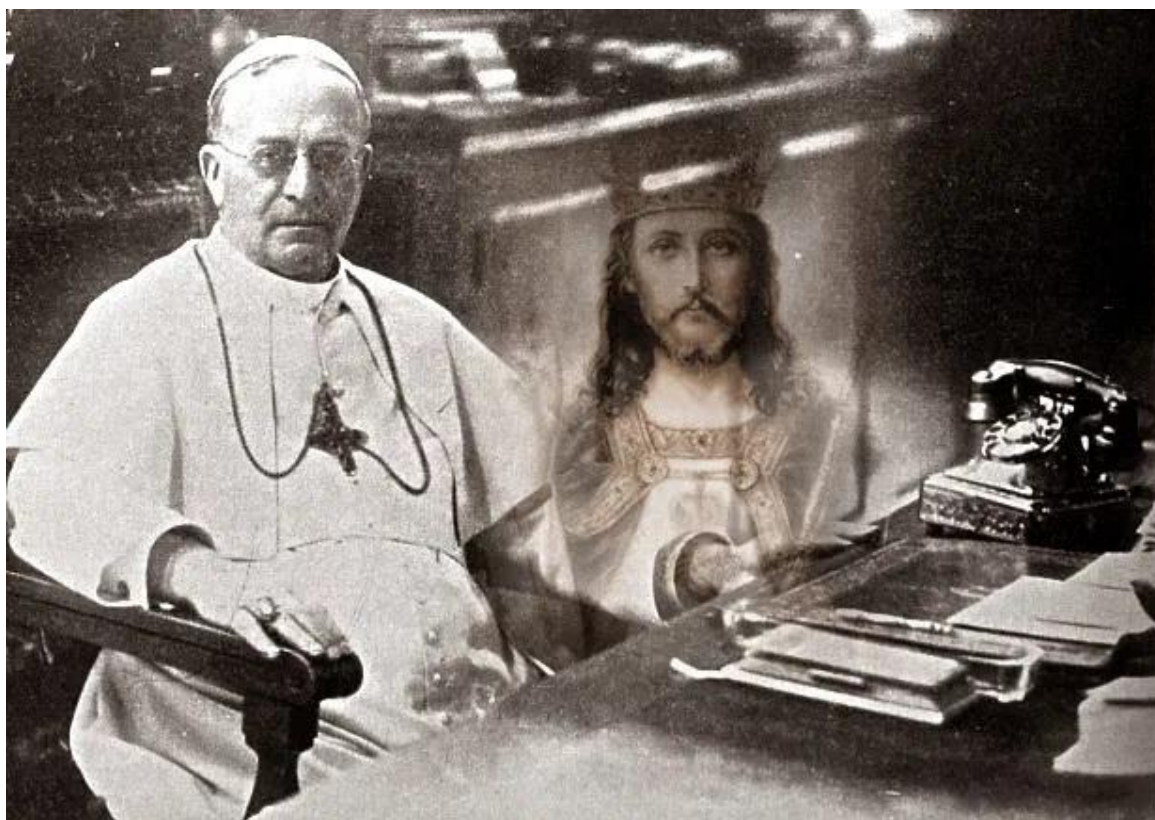
Niektórzy z obrońców okresu wojny światowej, gdy przybrała ona takie rozmiary i pochłonęła tyle ofiar, że stała się wprost potworną katastrofą, zaczęli przebąkiwać o znaczeniu przypadku w świecie: lawina w górach, orkan stepowy, dżuma, niosą ze sobą tak samo zniszczenie, z którego jednak żadnych wniosków wyciągać nie wolno. Tu jednak mamy do czynienia nie z przypadkiem lecz z żelazną konsekwencją. Błąd i występki mają także swoją konsekwencję i rozwój, a ostatnim szczeblem tej konsekwencji jest katastrofa. Błędem i występkiem tego okresu było zapoznanie Boga i religii, za tym poszło odrzucenie wszelkiego wędzidła, jakie Bóg i religia na namiętności ludzkie nakładają, i odrzucenie wszelkich pomocy, jakich udzielają – a bezpośrednim skutkiem tego było, że ludzkość okazała się gromadą dzikich zwierząt, rozszarpujących się wzajemnie i zagryzających na śmierć. Bóg patrzył i milczał; – ale za Boga wyrok wykonały prawa, jakie Bóg w naturze rzeczy złożył, a wykonały z taką siłą, iż dotykalnie czuło się, że to sąd Boży odbywa się nad ziemią. Pierwszy akt sądu, obnażenie prawdy, odbył się z tak przerażającą jasnością, że aż oczy trzeba było zasłaniać. Ziemia, która miała być przystanią szczęścia i niebem, zjawiała się nie tylko jako padół płaczu, lecz jak "kałuża z łez, ze krwi i z błota". Zbytni dobrobyt przemienił się w nędzę i głód, wolność nadmierna zmieniła się w niewolę, niehamowana radość życia pogrążyła się w żałobie.

A cóż dopiero akt drugi, wykonanie wyroku? Wyrok dokonał się własną ręką ludzkości na samej sobie. Mord milionów ludzi przez ludzi, morze łez i krwi, zniszczenie dzieł i pracy pokoleń całych, zanikanie wszystkich środków do życia, setki miliardów długu, zrzucenie potomnych w długoletnią nędzę – oto wykonanie wyroku!



Więc musi nastąpić odwrót. "Odnowić wszystko w Chrystusie", wołał Pius X – "pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowym", pisze Pius XI. Najpierw ten pokój Chrystusowy zjawić się musi w sercach jednostek, potem w życiu społecznym i państwowym, a źródłem tego pokoju jest Kościół.

Przez lat 17 był Pius XI stróżem tego pokoju. Nie ustępował przed żadnym atakiem, karciał nie oglądając się na osoby i następstwa, cierpiał za odwagę i gorliwość. Po latach dopiero zaczęto uznawać, że w tym najburzliwszym z burzliwych okresów był on jedynym, który ratował sumienie ludów.



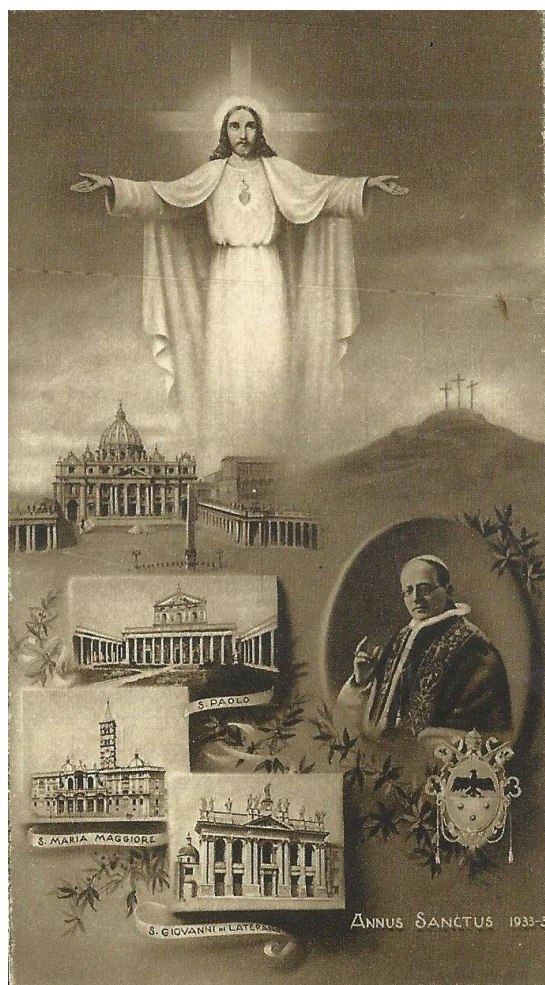
W encyklice tej o pokoju Chrystusowym jest jeden ustęp, w którym Pius XI przygotowuje swoją inicjatywę nowego wiekopomnego czynu. Ustęp ten, poświęcony Włochom, kończy się następującymi słowami:

"...Włochy nie mają potrzeby obawiać się czegokolwiek ze strony Apostolskiej Stolicy, bo biskup rzymski, ktokolwiek by nim był, powtórzy z głębi duszy słowa proroka: «Moje myśli są myślami pokoju». Tego pokoju, który jest prawdziwym pokojem i dlatego w niczym nie uchyla się od sprawiedliwości tak, że słusznie można powiedzieć: «Sprawiedliwość i pokój pocałowały się». Od Boga wszechmogącego i miłosiernego zależy, by ten radosny dzień wreszcie zajaśniał, nadobfity we wszelkie dobro, ku wzrostowi królestwa Chrystusowego, Włoch i całego świata..."

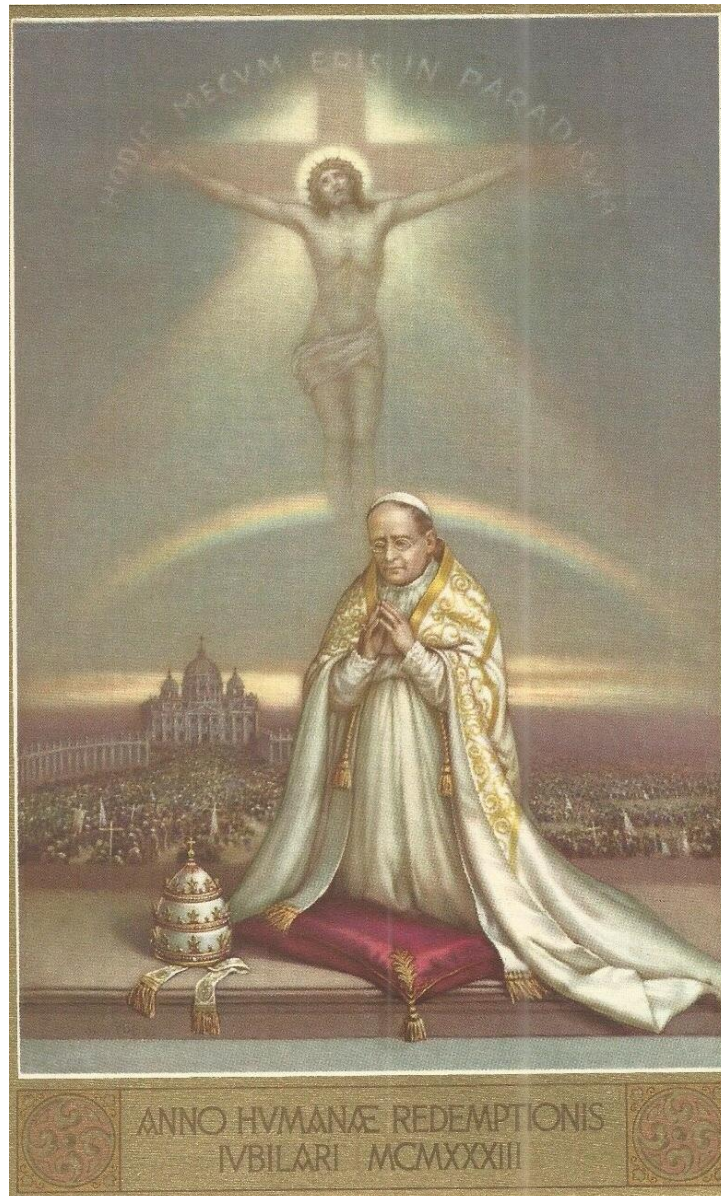
Było to wysunięcie kwestii państwa kościelnego na publiczną widownię. Krok nad wszelki wyraz śmiały. Cała katolicka opinia świata stała jak mur przeciw jakimkolwiek ustępstwom na rzecz Italii. Pokolenia duchowieństwa wynosiły to przekonanie z teologicznych uczelni, ludzie zaś świeccy z kongresów katolickich, które stale na pierwszym miejscu swoich programów stawiały protest przeciw grabieży państwa kościelnego. Było to zagadnienie, zaogniające stosunki polityczne, rozpalające wszystkie serca katolików całego świata. Nic dziwnego, na czele tej opinii stało czterech wielkich papieży, poprzedników Piusa XI.



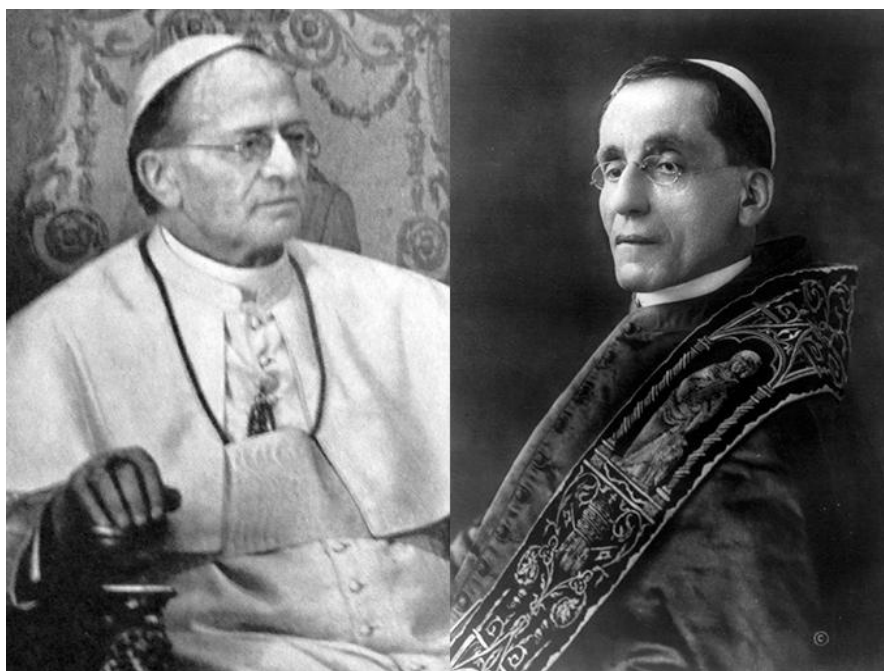
I oto Pius XI zawiera pakt laterański. Po długiej i uciążliwej pracy przygotowawczej, po 110 posiedzeniach przedstawicieli Watykanu i Kwirynału, nadszedł zapowiadany przez Piusa XI "radosny dzień". Pius XI zrzeka się dobrowolnie terytoriów państwa kościelnego, zostawia sobie mały kawałek ziemi – "miasto watykańskie", tyle tylko, co nieodzownie konieczne, by zachować suwerenną niezawisłość zastępcy Chrystusa na ziemi. W zamian za to otrzymał duchową korzyść, przystosowanie konkordatu włoskiego do katolickiego prawa kanonicznego. Doznał w tym momencie tajemniczego wstrząsu świat cały. Wstrząśnienie dziwnie uroczyste, przedziwnie błogie. Na chwilę zajaśniało przed oczyma świata nadziemskie światło ewangelii Chrystusowej. Stał przed światem zastępca dobrowolnie ubogiego Chrystusa, ostatni z dynastii papieży – więźniów. Wyrzekł wówczas słowa, które pozostaną na zawsze w historii: "Oddaję Boga Włochom a Włochy Bogu".



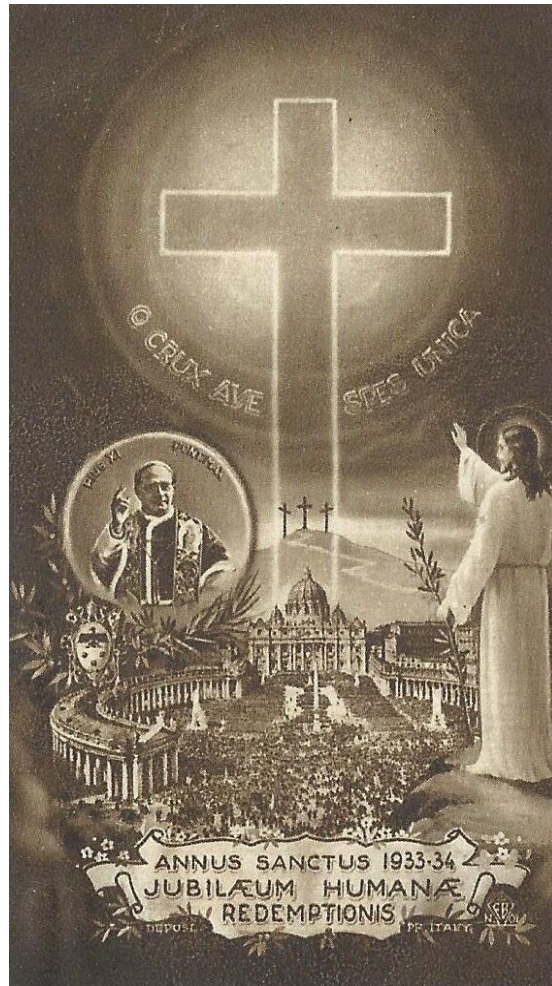
Czy Chrystus, dopuszczając do bohaterskiej ofiary a potem do rezygnacji z władzy świeckiej papieży nad państwem kościelnym, nie zamierzał, by ta dynastia więźniów stała się wyższą nad wszystkie zabiegi ludzkie i jako taka, by tym skuteczniej walczyła o władzę królewską Boga-Odkupiciela nad światem? Czy nie wskazuje na to zaprowadzone przez Piusa XI święto Chrystusa Króla? W każdym razie, dając swoje posłannictwo tej dynastii, zsyłał jej Chrystus najwyższą tegoż posłannictwa odznakę, krzyż. Sam raz tylko oświadczył, że jest Królem, wówczas, gdy był więźniem, mającym za chwilę wziąć cierniową koronę na skronie a na barki krzyż. Odtąd gdziekolwiek chrześcijańskie *vexilla regis prodeunt* tam zawsze *fulget crucis mysterium*. Jaśniej to misterium krzyża w szczególny sposób w tej grupie dynastii więźniów watykańskich. Dźwiga go pierwszy, w swoim i swoich następców imieniu, Pius IX, nazwany w przepowiedni Malachiasza "krzyżem z krzyża". Prócz dożywotniego zamknięcia w murach Watykanu, każdy z nich miał swój ogrójec i swoją drogę krzyżową. Istnieje ta droga i poza więzieniem watykańskim. Wszak Pius XI niedawno, z powodu walki z rządem włoskim o akcję katolicką, mówił przed światem całym o "najczarniejszej godzinie życia".



Największym i najukochańszym dziełem Piusa XI była Akcja Katolicka. To była, jak mówił, "żrenica mojego oka". Wzmiankuje o apostołstwie ludzi świeckich już Pius IX. Jest również o tym wzmianka na Soborze Watykańskim. Prócz określenia całokształtu nauki katolickiej, zwłaszcza w stosunku do współczesnych błędów, zamiarem soboru było wyprowadzenie z tej nauki całego szeregu praktycznych wskazówek, celem uregulowania wewnętrznego kościelnego życia. Padło tam hasło "apostołstwa ludzi świeckich" ogólnikowo, jako przypomnienie obowiązku każdego katolika w budowaniu Królestwa Chrystusowego. Ale odtąd każdy z papieży, w tym czy innym ujęciu do tego hasła wraca. Leon XIII przypomina w jednej z encyklik, że taką była wola ojców Soboru Watykańskiego, sam zaś schodzi na teren społeczny, aby ochrzcić laicyzm. Pius X usiłuje akcji katolickiej nadać konkretną formę, w tym samym duchu działa Benedykt XV. A już całą duszę oddaje w służbę tej idei Pius XI.



I tu wielki duch Piusa XI zatoczył orli lot nad całym katolickim Kościołem i nad światem całym. Do kwestii akcji katolickiej wracał ciągle, przynaglał jej rozwój uporczywie, nie zrażał się żadną przeciwnością, z każdą nową, setną, tysięczną trudnością, przedłużał, przyśpieszał, powiększał siłę lotu swego posłannictwa. Duchy Piusa IX, Leona XIII, Piusa X i Benedykta XV towarzyszyły mu i umacniały go w tym locie. Dawał ustawicznie do zrozumienia, że tu jest *punctum saliens* dzisiejszej sytuacji Kościoła i całego świata. Otworzyć bramy Kościoła jak najszerzej i przynaglać, by przez nie wszedł cały duch pierwotnego chrześcijaństwa, z okresu, w którym każdy chrześcijanin poczuwał się do obowiązku być apostołem szerzącym i budującym Królestwo Chrystusowe na ziemi. Najcięższe chwile Piusa XI były, gdy widział, że w tej sprawie jest źle zrozumiany. Co mu później zarzucano, to on pierwszy przewidywał, że ruch akcji katolickiej będzie rozwijał się powoli. Wskazywał przecież często na smutny moralny stan dzisiejszego świata, że mało jest ludzi, którzy by posłannictwa tego skutecznie podjąć się mogli. Bał się zwłaszcza bierności katolickiej i przesadnego katolickiego konserwatyzmu, utrudniającego rozwój apostołstwa ludzi świeckich. Znamienne były jego decyzje, nakazujące złożyć władze prezesów i sekretarzy w ręce ludzi świeckich. Formę akcji katolickiej pozostawił każdej diecezji do rozstrzygnięcia, aby dać pełne ujście duchowi inicjatywy. Miał to być okres wielkiego ruchu, szukania nowych dróg, podchodzenia do tej sprawy ze wszystkich stron. Bolał do ostatniej chwili, że nie wszędzie tak było. Ta inicjatywa uporczywa to wielka chwała Piusa XI.

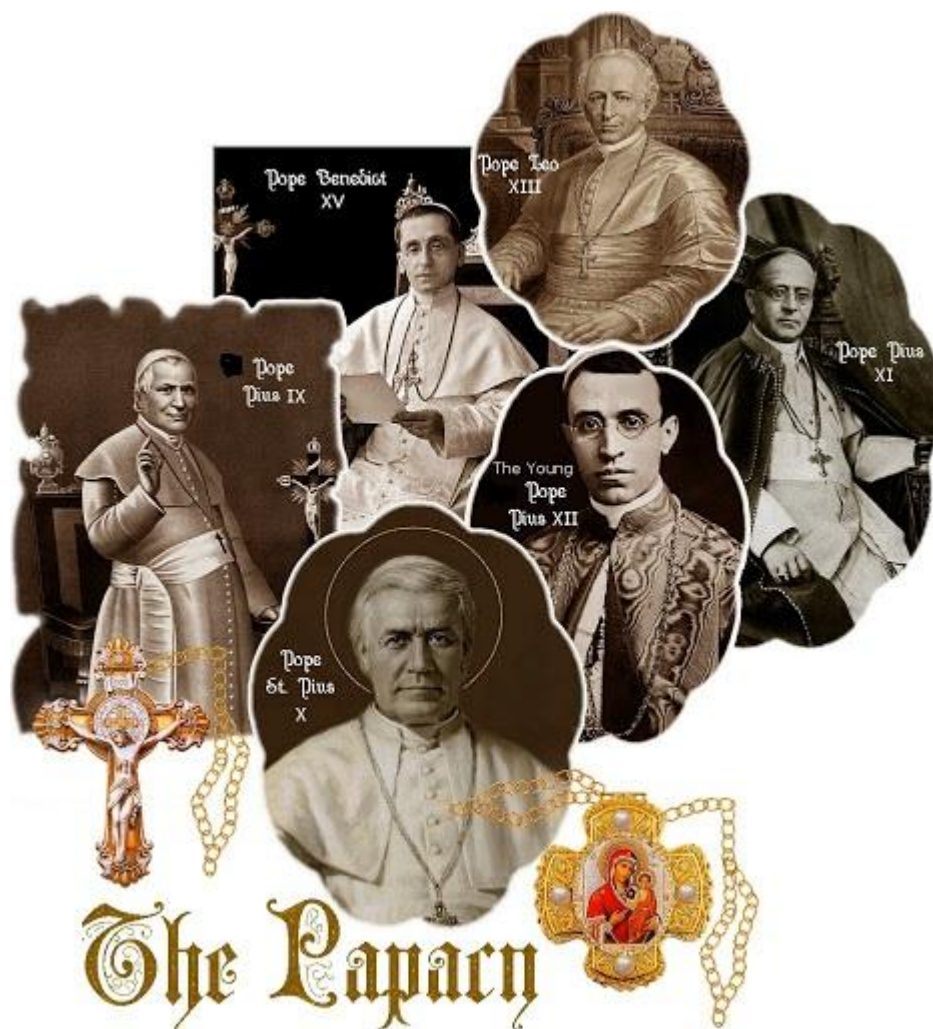


Oto trzy najważniejsze akcje Piusa XI.

Czy dynastia więźniów watykańskich osiągnęła swój cel?

Niewątpliwie, jest jeszcze w społeczności katolickiej do zrobienia dużo. Powietrze morowe bezreligijności i zepsucia, wiejące z wszystkich stron świata, grasuje także w krajach katolickich. Wskazują na to ustawicznie i stanowczo ciż sami papieże. Nie godzi się jednak przeoczać faktów dokonanych, jak to czynią małoduszni pesymiści wewnątrz a rozmaici przechodnie z zewnątrz. Iluż ludzi rezonuje dziś jak rezonował Briand w swojej szyderczo-lekkomyślnej mowie w r. 1905: "Katolicyzm to śpiąca twierdza, forty bez armat, arsenały puste, armie rozproszone, dowódcy uśpieni". Trzeba na głowę upaść, aby bezpośrednio po wielkich pontyfikatach Piusa IX i Leona XIII a za czujnego Piusa X śmieć mówić o "dowódcach uśpionych". Nie minęło lat wiele a ten sam Briand forsuje wbrew całemu parlamentowi budżet na ambasadę przy Watykanie. I wtedy jak i przedtem był ateuszem, ale liczył się już z siłą. Toteż spokojnie przechodzić trzeba obok różnych alarmów o zmierzchu lub nawet konaniu chrześcijaństwa. W tej chwili konanie i zmierzch są niepodzielną własnością nowożytnego świata.

Dla zdrowego katolickiego optymizmu wystarcza, że od czasów Piusa IX i za każdego z jego następców, począł tworzyć się i rozwijać katolicki szyk dobrze sprawiony, obejmujący oczywiście tylko część oficjalnej statystyki katolicyzmu, dostateczny jednak, aby być zbawczym zaczynem rdzennego królestwa Chrystusowego w ludzkości.



Więcej powiemy! Z każdym nowym pontyfikatem powiększał się i wewnętrznie pogłębiał ten szyk bojowy Chrystusa.

Gdy Pius IX zaczynał swe rządy, wybitny mąż stanu Donoso Cortes pisał, iż stan moralny świata jest tak beznadziejny, że najprostszy rozsądek przewidywać każe grozę idącego kryzysu i katastrofy tak strasznej, jakiej ludzkość nie zaznała jeszcze. "Ludzkość od zagłady uratować może tylko Kościół", pisze dalej Cortes, zarazem jednak dodaje, "iż barometr katolicki wskazuje na burzę i wartość idei katolickich spadła we wszystkich prawie krajach".

A jednak Pius IX, nawiązując wówczas do słów de Maistre'a, wyrzeczonych wkrótce po okropnościach rewolucji francuskiej: "zblizamy się do największej ze wszystkich religijnych epok", zapowiada: "Tak jest, zmiana ta i ten tryumf nadejdą. Nie wiem, czy to stanie się, jak długo żyję ja, niegodny namiestnik Chrystusowy, ale to wiem, że nadejdą".

Słowa te pozostały w pamięci następnych papieży. Pius X w pierwszej swojej encyklice z lutego 1904 r., pisze:

"...Słyszę jakby głos wewnętrzny, mówiący, że spełnią się nadzieje i oczekiwania, które nie bez racji przepełniały poprzednika naszego Piusa. I to tym więcej, że jak pokazuje doświadczenie, jest to prawem Opatrzności Bożej, że tam Bóg najbliżej, gdzie niebezpieczeństwo największe".

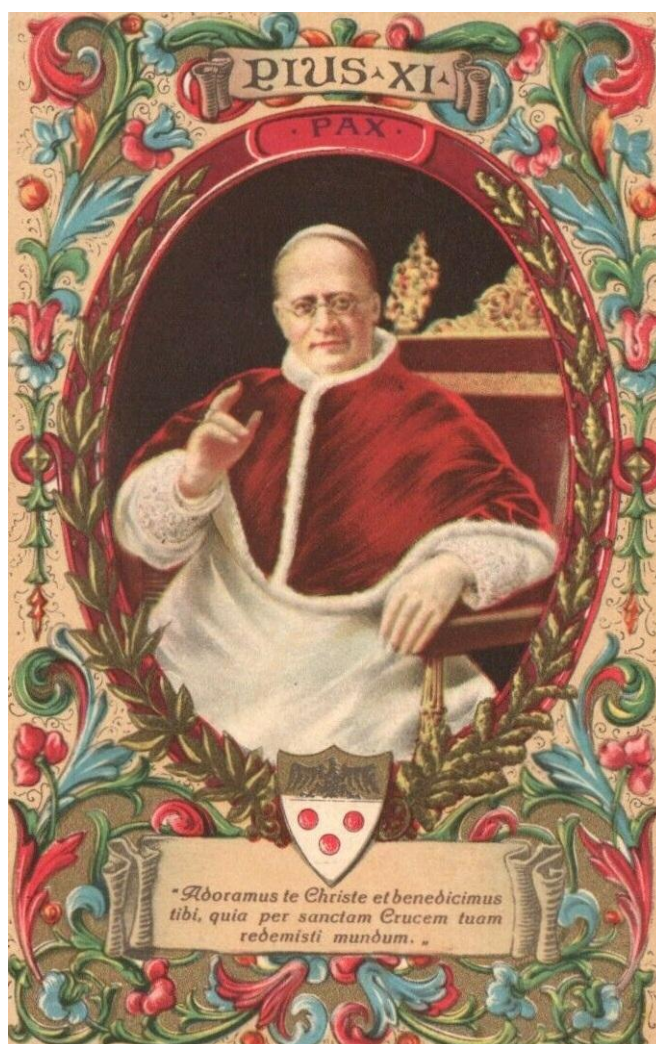
Od czasu tych słów minął szereg lat, ale lat ostatnio tak ciężkich, że spełniła się na nich dosłownie przepowiednia Donosa Cortesa o "grozie idącego kryzysu i katastrofy tak strasznej, jakiej ludzkość nie zaznała jeszcze". Świadkiem tej klęski był Pius XI i on to wyrzekł słowa, że "podobnej katastrofy nie zaznała ludzkość od dni potopu".

Ale też za rządów Piusa XI pełnych pracy, rozumu i męstwa i organizowania frontu katolickiego, spełniła się i przepowiednia Piusa IX. Na tym szczycie, ku któremu z tęsknotą wyteżali wzrok Pius IX i jego następcy, stanął Pius XI. To jest dziś głos powszechny całego świata!



Zaraz prawie nazajutrz po pogrzebie Piusa XI, w dniu 17 lutego, korpus dyplomatyczny przy Watykanie przez usta ambasadora niemieckiego von Bergena, w imieniu 38 państw, złożył św. Kolegium kardynałów wyrazy współczucia w następujących słowach:

"...Zmarły Ojciec święty, wierny stróż prawa i tradycji, wyznawca pokoju i zgody między narodami, nie wahał się ani na chwilę, by zakończyć nieporozumienie między Państwem i Kościołem, rezultatem czego było powstanie Wolnego Państwa Watykańskiego. Obejmując tron papieski po wielkiej wojnie, Pius XI do ostatniego tchu życia pozostał wierny swemu hasłu: Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym. Żyjemy i działamy w jednej z najbardziej decydujących godzin historii, jesteśmy świadkami powstawania nowego świata, który wyłania się z chaosu przeszłości. Pragniemy, aby w tej ewolucji pokojowej Papiestwo spełniało swą rolę istotną. Jesteśmy przeświadczeni, że na św. Kolegium spoczywa w tym momencie trudna odpowiedzialność wyboru godnego następcy Piusa XI, ku któremu zwracała swój wzrok cała ludzkość i który jak latarnia morska wskazywał bezpieczną przystań dla wszystkich w pokoju i postępie".



Zupełnie wyjątkowym był hołd parlamentu francuskiego. Posłowie wysłuchali stojąco mowy prezydenta Izby Herriota, szefa radykałów francuskich. Koniec tej mowy brzmiał:

"...Francuska Izba, która moralną wielkość żywiej odczuwa, aniżeli inne formy wielkości, skłania czoło z czcią i wdzięcznością przed Piusem XI, który był pełnym wyrazem ducha ewangelicznego, który bronił zasług ducha przed uroszczeniami materii i który za wzorem wielkich papieży był najdosłojniejszym i najczystszy przedstawiicielem tej niezłomnej mocy, jaką jest sumienie..."

Po długotrwałych oklaskach Izby zabrał głos przedstawiciel rządu, premier Daladier:

"...Cała Francja zachowa pamięć wielkiego papieża, który całe swe życie poświęcił jednoczeniu wszystkich ludzi, bez względu na różnice ras i religii. Francja nie zapomni, że pracował on zawsze nad tym, by w niej zapanował duch miłosierdzia, sprawiedliwości i pokoju. Poczytuję zatem sobie za obowiązek w imieniu rządu uczestniczyć w hołdzie Izby i oznajmić całemu chrześcijaństwu, że Francja bierze udział w żałobie katolików..."

Podobnie postąpił Londyn. Kilka dni przed śmiercią Piusa XI uzyskał u niego audiencję premier angielski Chamberlain z lordem Halifaxem. Z tej audiencji jeszcze za życia Papieża zdał Chamberlain w parlamencie angielskim pełne czci sprawozdanie, przyjęte entuzjastycznie przez całą Izbę. Wiernym echem tej manifestacji było pismo prymasa Kościoła anglikańskiego. Ponieważ w tym czasie nastąpiła śmierć Papieża, poleca prymas duszę jego modlitwom chrześcijan anglikańskich.

To samo było w Izbach Stanów Zjednoczonych, to samo w Sejmie polskim. Podobne hołdy płyną do Rzymu od wszystkich rządów świata.

Tak więc po wstrząsach nowożytnej historii wyszedł Kościół katolicki z katakumb i rozsiewa blask słoneczny po całym świecie. Usiłowały i usiłują wprawdzie przysłonić ten blask chmury bolszewizmu i rasizmu. Daremnie! Dwie encykliki Piusa XI, tym błędom poświęcone, zhołdowały mu świat cały.

* * *



Na koniec parę słów o stosunku Piusa XI do Polski. Pontyfikat jego, szczytowy brzask nowożytnej historii papieża, miał być w zamiarach Opatrzności także brzaskiem zmartwychwstającej naszej ojczyzny: zniszczoną, zdeptaną Polskę miał od pierwszej chwili jej niepodległości wprzągnąć w zwycięski, triumfujący rydwan Idei Chrystusowej. Do osiągnięcia tego celu potrzebną była wielka dusza i wielka idea Piusa XI, a zarazem szlachetne, gorące apostolskie jego serce. Serce, które umiało poświęcać się całkowicie, przebaczać wszystko, nie żądać w zamian dla siebie nic – tylko dla Chrystusa i dla dobra ludzkości.



Pocytujemy za dar Boży, żeśmy mieli szczęście patrzeć z bliska na życie przyszłego Papieża, za czasów jego nuncjatury warszawskiej. Wszystkich pociągało obejście proste i skromne a jednak wytworne, łatwość zbliżania się do ludzi i zbliżania ich ku sobie, połączona z umiejętną a szlachetną rezerwą. W rozmowie było się pod urokiem wielkiego spokoju, równowagi i przenikliwego rozumu. W prowadzeniu spraw jaśniała spokojna ale i śmiała inicjatywa i niezłomna egzekutywa, która mogła być niejednemu nie na rękę. Jasny rozum i silna wola stały na wysokim poziomie.

Obowiązkowość, sumienność, opanowanie siebie, były niezwykle. Komuś robiącemu różnice między ważnymi a małymi obowiązkami odpowiedział: "Nie ma małych obowiązków". Ta obowiązkowość uderzała szczególnie w trybie życia codziennego.

Nie było, przynajmniej nie czuło się, w tym wszystkim wymuszenia i sztywności. Pochodziło to stąd, że przy wielkim rozumie i silnej woli miał żywe, gorące, chrześcijańskie serce. Wyjątkowa harmonia władz była tajemnicą jego bohaterskiego męstwa i niezłomności.



To gorące chrześcijańskie serce wyniósł z domu rodzicielskiego. Ojciec, przemysłowiec, był człowiekiem pobożnym i zapobiegliwym o los rodziny, matka prosta, oszczędna, również pobożna, miała wdzięk dobroci. Kochał ją syn. Raz przesłał jej jedną ze swoich książek z następującą dedykacją: "Tobie, Matko cnót rzadkich i starodawnych, w dzień Twych Imienin, z błogą myślą, że może za lat wiele jakiś uczony znajdzie, czytając na tej karcie imię Twoje, świadectwo czci synowskiej dla Ciebie". Wzruszający wyraz szlachetnego serca i pięknej miłości.

Z tym gorącym, wdzięcznym sercem przybył do Polski jako wizytator a potem nuncjusz. Miał wtedy ponad sześćdziesiąt lat, z tych koło 40 był prefektem w bibliotece mediolańskiej, potem watykańskiej. W tym okresie wydał kilkadziesiąt prac, w świecie naukowym wysoko cenionych.

Przybywszy do Polski poznał od razu jej wartości duchowe, zwłaszcza jej religijność i gorącość serca. Odczuł w niej pokrewieństwo i pokochał ją żywą i wdzięczną miłością. Przyjacielem Polski był Pius IX, wielbiciel Polski męczeńskiej i człowiek wierzący w jej odrodzenie. Pius XI stał się nam bliższy;

Polska takiego Papieża jeszcze nie miała. Tylko trzeba rozumieć prostolinijność jego charakteru, odlanego z jednego kawałka spiżu. Trzeba pamiętać, że każde jego słowo i czyn były odbiciem duszy. Gdyby miało być inaczej, to wołałby milczeć i usunąć się z widowni. Nie rozumiał gestu dla gestu, frazesu dla frazesu, nie uznawał żadnych dwuznaczników i dworskiej przesady. Stąd też, gdy mówił o miłości do Polski, to była to miłość prawdziwa.

Trafił na pierwsze dni tworzącej się Polski, na okres płomiennego uczucia, jakim tętniła wówczas zbiorowa dusza narodu. Ten płomień uczucia, rodzący bohaterskie wysiłki i poświęcenia nie tylko zastanawiał obcokrajowca, ale i fascynował. Nuncjusz, który przybył z Rzymu z mandatem Papieża, aby dopomagał w pracy "nad odbudową Polski", którego serce własnym impulsem ku tej pracy dążyło, pod wpływem tych bodźców stawał się w pewnym sensie członkiem polskiego narodu. Stąd nieraz nazywał Polskę drugą swoją ojczyzną, zwłaszcza od chwili, gdy został w Polsce przez polskich biskupów na biskupa konsekrowany. Z tych chwil pochodzi następująca jego rozmowa z jednym z polskich księży: "Jestem przyjacielem Polski, gotów jestem pozostać wśród was przez całe życie i nie miałbym nic przeciwko temu, by na waszej ziemi złożono kości i prochy moje. Ukochałem waszą piękną ojczyznę, z racji Polski zostałem biskupem, w Polsce byłem konsekrowany na biskupa przez biskupów polskich. Ja jestem właściwie biskupem polskim".

Przy wręczaniu Naczelnikowi Państwa uwierzytelniających listów, wypowiedział następujące zdanie: "Czuję się niewypowiedzianie zaszczycony..., że dano mi możliwość zaofiarowania mego skromnego współdziałania w tym godnym podziwu dziele zmartwychwstania i tworzenia od podstaw... i szczęśliwy będę, poświęcając temu dziełu to, co mi pozostaje z życia i zdolności do czynu".

Ta miłość Polski sprawiła, że wierzył mocno w jej wielkie dziejowe posłannictwo. Ale nie zamykała ta miłość oczu na błędy Polski. Wobec pewnych przejawów laicyzmu lękał się o ducha narodu. Na episkopat nalegał, by leczył religijne życie Polski z powierzchowności a życie rodzinne z klęski rozwodów. "Jesteście rycerzami wiary – w tej roli będziecie najlepszymi rycerzami Polski". Pragnął Polski silnej, katolickiej.

Czasem spostrzeżenia jego o Polsce są bardzo niezwykle. Do dyplomaty angielskiego Sir Howarda wyraził się raz w te słowa: "Kocham naród polski z powodu prostoty pięknej jego ducha. Według mnie, nie ma wiary bez prostoty ducha. I dlatego właśnie, że Polacy są w duchu tak prości, ich dobroć, jeżeli są dobrzy, jest niezrównana. A nawet, jeżeli są między nimi źli, to zaleta ich ducha sprawia, że nie są oni tak źli, jak źli ludzie innych narodów".

Ta miłość Polski sprawia, że do ciężkich obowiązków nuncjatury dołącza ofiary nadobowiązkowe. Gdy armie bolszewickie zbliżają się w r. 1920 do Warszawy i cały korpus dyplomatyczny przenosi się do Poznania, Nuncjusz telegraficznie prosi Papieża o możliwość pozostania w Warszawie, nawet w wypadku zajęcia jej przez nieprzyjaciela. Pozostaje, podjeżdża nawet pod pole bitwy, zachęca żołnierzy do męstwa i udziela im błogosławieństwa. Gdy o. Theissing z powodu pozostania Nuncjusza w Warszawie wyraził mu zdziwienie i przedstawił niebezpieczeństwo życia, odpowiedział spokojnie: "Doskonale zdaję sobie sprawę z powagi położenia, ale dziś rano przy ofierze Mszy świętej poświęciłem życie Bogu. Przygotowany jestem na wszystko".

Pobyt nuncjusza Rattiego w Polsce trwał tylko trzy lata. Nastąpiło odwołanie. Wyjazd do Rzymu był bolesny dla Nuncjusza. Poszło o plebiscyt na Śląsku. Za zgodą Polski i Niemiec był Ratti zamianowany komisarzem papieskim na plebiscyt. Nagle jawi się wiadomość, jakoby Nuncjusz złożył w Rzymie raport dla Polski nieprzychylny. Pewne organy prasy i Sejm radykalnie reagują na to bez wystarczającego sprawdzenia. Jeden z wniosków żąda nawet zerwania stosunków z Watykanem. Okazało się później, że Ratti o niczym nie wiedział. Gdy w tym czasie wypadły imieniny Nuncjusza i duchowieństwo warszawskie składało mu życzenia, podziękował serdecznie, ale z oczu spłynęło mu kilka łez.

Był to krzyż, przygotowujący go do najwyższego posłannictwa.



Z Polski wyjechał jako nominat na arcybiskupstwo mediolańskie i godność kardynalską. W pół roku później po śmierci Benedykta XV, został wybrany papieżem.



Na Stolicy Piotrowej pozostał mimo wszystko przyjacielem Polski. Sprawy polskie zastrzegł sobie, pielgrzymki polskie wyszczególniał, Polaków witał ze wzruszającą radością. O przyrodzie polskiej, o wierzbach przydrożnych, o falujących łąkach pszenicy, mówił z tęsknotą. W kaplicy, w Castel Gandolfo, umieścił obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w ołtarzu; na ścianach bocznych kaplicy kazał polskiemu malarzowi, Rosenowi, stworzyć dwa freski, jeden z oblężeniem Częstochowy, drugi z bitwą warszawską, z cudem nad Wisłą. Poza wielu innymi dowodami pamięci i serca najważniejszym była kanonizacja świętego Andrzeja Boboli i wysłanie swego szczególnego delegata z relikwiami do Polski.



Ten ostatni akt wypłynął z przekonania o dziejowym posłannictwie Polski. Chciał, by Polska wróciła do swego pierwotnego przeznaczenia, by była bastionem Chrystusowym na pograniczu Wschodu, przedmurzem chrześcijaństwa i apostołskim jego krzewicielem.

Ks. Jan Pawełski T. J.

Artykuł z czasopisma "Przegląd Powszechny". – Rok LVI. Tom 221. Styczeń – luty – marzec 1939. Warszawa. DRUKARNIA "WYDAWNICTWA KSIĘŻY JEZUITÓW", ss. 273-288. (1)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracje od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(1) Por. 1) Bp Karol Józef Fischer, [Odczyty z okazji rocznicy wyboru i koronacji Jego Świątobliwości Piusa XI Papieża, miane w Przemyślu dla Sodalicji Mariańskiej Mężczyzn w r. 1923.](#)

2) Papież Pius XI, a) [Encyklika "Mortalium animos". O popieraniu prawdziwej jedności religii.](#) b) [List apostolski mianujący św. Roberta Bellarmina Doktorem Kościoła Powszechnego.](#) c) [Pierwsze przemówienie do całego świata – przez radio.](#)

3) Ks. Józef Stanisław Adamski SI, [Stanowisko papieża w Kościele Chrystusowym.](#)

4) Ks. Dr Antoni Krechowiecki, a) [Errata historii co do Papiestwa w kolei wszystkich wieków. Studium krytyczne.](#) b) [Nauki niedzielne. Skład Apostolski według Ewangelii i Ojców Kościoła.](#) c) [Nieomyślność papieska w stosunku do historii i państwa.](#)

5) Henryk Hello, a) [Nowoczesne wolności w oświeceniu encyklik. Wolność sumienia – wolność wyznania – wolność prasy – wolność nauczania.](#) b) [Syllabus w wieku XX.](#)

6) a) [Mały katechizm o Syllabusie.](#) b) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza.](#)

7) Ks. Ernest Jouin, [Papiestwo i masoneria.](#)

8) Bp Jan Chryzostom Janiszewski, [Encyklika Leona XIII Papieża o masonii.](#)

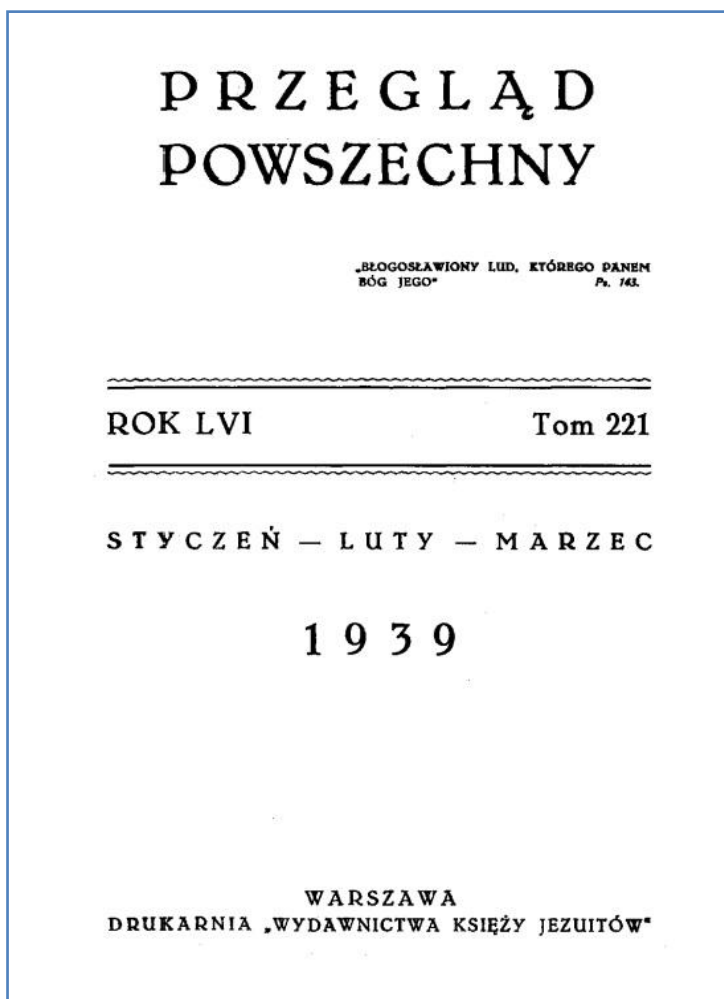
9) Papież Leon XIII, [Testament.](#)

10) Św. Pius X Papież, a) [Encyklika Pascendi dominici gregis o zasadach modernistów.](#) b) [Przysięga antymodernistyczna.](#) c) [Przemowa do kardynałów przeciw neoreformizmowi religijnemu.](#) d) [Encyklika "Acerbo nimis" o wykładzie nauki chrześcijańskiej.](#) e) [Krótka Historia Religii \(Epitome historiae divinae Revelationis\).](#) f) [Pierwsze początki katechizmu dla małych dzieci. – Katechizm Krótki. – Katechizm Większy. – Nauka o świętach Pana Jezusa, Matki Boskiej i Świętych Pańskich. – Krótka Historia Religii.](#) g) [Motu proprio "Fin dalla prima". Organizacja fundamentalna ludowej akcji chrześcijańskiej.](#) h) [Cześć dla Ojca Świętego. \(Przemówienie\).](#)

11) Ks. Jakub Górka, a) [O potrójnej władzy Papieża. Kazanie wypowiedziane z okazji jubileuszu 50-letniego kapłaństwa Papieża, Piusa X.](#) b) [Pius X jako biskup. Kazanie na 25-letni jubileusz biskupi Piusa X.](#) c) [O trwałości Kościoła katolickiego.](#)

12) Papież Pius XII, a) [Encyklika "Mystici Corporis Christi". O Mistycznym Ciele Chrystusa \(Litterae encyclicae "Mystici Corporis Christi"\).](#) b) [Encyklika "Sacra Virginitas" o Świętym Dziewictwie \(Litterae encyclicae "Sacra virginitas" de sacra virginitate\).](#) c) [Moda. Przemówienie skierowane do młodych dziewcząt, wygłoszone w Rzymie w Bazylice Św. Piotra, dnia 22 maja 1941 roku.](#)

- 13) Ks. Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) b) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#) c) [System modernistów.](#) d) [Modernistyczny Neokościół.](#) e) [Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska.](#) f) [Modernizm w książce polskiej.](#)
- 14) Abp Walenty Zubizarreta OCD, [O modernizmie \(De modernismo\).](#)
- 15) Ks. Jacek Tylka SI, a) [Dogmatyka katolicka.](#) b) [Traktat o Kościele Chrystusowym.](#) c) [O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii.](#) d) [O własnościach religii.](#) e) [O cnotach heroicznych.](#)
- 16) Akta i dekrety świętego powszechnego Soboru Watykańskiego (1870), [Pierwszy projekt Konstytucji dogmatycznej o Kościele Chrystusowym przedłożony Ojcom do rozpatrzenia.](#)
- 17) Msgr. Giovanni Volpi, Biskup Arezzo, [Posłuszeństwo Papieżowi i katolicy integralni.](#)
- 18) O. Marin de Boylesve SI, [Papieże pod cesarami rzymskimi.](#)
- 19) Ks. Ignacy Czechowski, [Chrystus Król. Kazanie na uroczystość Chrystusa Króla.](#)
- 20) "Unia Apostolska", [Akcja katolicka.](#)
- (Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXXI, Kraków 2021